

# CZASOPISMO

TOWARZYSTWA APTÉKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, n, prowincyi w Król. polskiem i w Ces. Rossyjskiem z przesłanką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi i Szwajcaryi frank 15.—Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracyja we Lwowie „ulica Ormijańska liczba 15 i piętro.“ Wszelkie korespondencje i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijańska l. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega Pan E. Koszałek. Hernalsa Hauptstrasse 46. — W Warszawie główny skład u Gebetnora i Wolffa.

**Treść:** Żelazo i blednica roślin przez profesora Sachsa. — Drugi Zjazd techników polskich we Lwowie. 59ty Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich w Berlinie. Kronika naukowa: Wziewania czystego tlenu. Doświadczenia o żywotności zarodników pasorzytów roślinnych i o antyseptycznych własnościach siarkanu żelazawego. Jakie własności powinno mieć wino tokajskie? — Sprawy zawodu aptékarzkiego: W sprawie o pomnożeniu apték „aydiatur et altera pars“ (korespondencyja). 25te walne Zgromadzenie ogólnaust. tow. aptékarzkiego. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia w osobnym dodatku.

## Żelazo i blednica roślin

przez profesora J. Sachsa \*).

Z pomiędzy spotykanych w parkach i ogrodach chorób roślin bez wątpienia najwięcej wpada w oczy tak zwana blednica (Chlorosis). Liście jednorocznych lub trwałych roślin trawiastych, a częścię krzewów i drzew stają się białe, śnieżno białe (a nie żółte, co zależy od zupełnie innęj przyczyny); podobne objawy chorobliwe występują na mniejszych lub większych gałęziach, niekiedy na całym drzewie i liście już z pączków rozwijają się białe lub zielonobiałe, a w krótcie przyjmują barwę śnieżnobiałą. Jeżeli wszystkie liście młodego krzewu lub drzewa podpadają téj chorobie, która zwykle występuje gwałtownie, to w takim razie prędko giną, a porażona blednicą gałąź w następnym roku nierozwija nowych pędów. U silniejszych atoli krzewów i drzew większych choroba może się powtarzać z roku na rok, póki nakoniec nie wyczerpią się materyje zapasowe i roślina ostatecznie nie zamrze; toż samo może się zdarzyć z oddzielną gałęzią większego drzewa. Chemik francuski Gris pierwszy zauważył (1843), że podlewanie korzeni roślin porażonych blednicą roztworem soli żelaza wywołuje zielenienie białych liści i zapobiega usychaniu roślin. Artur Gris, syn poprzedniego, zbadał bliżej to zjawisko i wykazał, że jednocześnie z zielenieniem w ko-

\*) Wszechświat“ T. V. 1886. Nr. 38 str. 596—599.



mórkach liścia tworzą się ziarnka chlorofilu i że nawet zwyczajne skrapianie białych liści roztworem żelaza, jeżeli tylko uczynimy to jeszcze w czas, po upływie kilku dni wywołuje w pobliżu miejsc pokropionych tworzenie się chlorofilu. Oto są doświadczenia, które z łatwością każdy powtórzyć może nad chorymi liśćmi; ale szczególnież w ostatnim razie roztwory żelaza (np. chlorku lub koperwasu) powinny być bardzo słabe, np. 1 na tysiąc, a nawet mniej. Wkrótce potem (1860), jednocześnie z hr. Salm-Horstmarem i Pfaundlerem, wykazałem, że będącą w mowie chorobę zupełnie dowolnie można wywołać, jeżeli daną roślinę od najpierwszej młodości hodować będziemy w wodnym roztworze materij odżywczych, któryby zawierał wszystkie niezbędne dla roślin pierwiastki, wyjąwszy związków żelaza. Jeżeli młodą w ten sposób wychowaną roślinkę korzonkami umieścimy w naczyniu z wodą, która zawiera choćby najmniejszą ilość rozpuszczalnej soli żelaza, to już po upływie dwu lub trzech dni, białe liści pozielienią.

Licznym kulturom, jak sztucznym tak i naturalnym w ogrodzie botanicznym, zawdzięczam dokładną znajomość blednicy roślin; po licznych poprzednich doświadczeniach doszedłem do niej dzięki szczególnież 18-letniemu pobytowi mojemu przy ogrodzie botanicznym w Würzburgu. Wieloletnie te doświadczenia doprowadziły mnie przedewszystkiem do wniosku, że u roślin gruntowych brak żelaza w ziemi w żadnym razie nie może być uważany za wyłączną przyczynę chlorozy liści. Widać to już z tego, że z liczby jednogatunkowych osobników, które rosną gęsto jeden koło drugiego, jeden zupełnie lub częściowo bywa porażony blednicą, gdy tymczasem inne osobniki lub inne części tegoż osobnika rozwijają piękne zielone liście. Grunt sam zawiera bezwątpienia daleko więcej żelaza, aniżeli go potrzeba do pozielenienia roślin. Być może, że w pewnych okolicznościach żelazo znajduje się w gruncie w formie takiego związku, które korzenie tylko z trudnością mogą rozpuszczać i pochłaniać. Wszystkie te zjawiska razem wzięte, naprowadzają mnie na myśl, że albo w korzeniach, albo w przeprowadzającej soki tkance drzewnej, albo nakoniec w pewnej części tych organów zachodzi jakaś nienormalna zmiana, która sprzeciwia się podnoszeniu (przenikaniu) do młodych, rozwijających się liści nieznacznych ilości żelaza, jakie znajdować się mogą we wstępującym strumieniu soków.

Ze same przez się młode liście nie są chore, między innymi dowodzi tego posmarowanie ich roztworem soli żelaza, wskutek czego już po upływie dwu do czterech dni zielenią i dalej rozwijają się zdrowo. Doświadczenie to, stosując chlorek lub koperwas żelaza, powtarzałem wielokrotnie i z najlepszym skutkiem nad krzakami *Spiraea opulifolia*, *Quercus dentata* i in. Kiedy więc z jednej strony żelazo w podobny sposób działa na dotknięte blednicą liście, z drugiej znów strony w gruncie znajduje się żelaza więcej niż potrzeba, to musimy przyjąć, że w korzeniach samych albo w przeprowadzającej tkance drzewnej zachodzi jakaś przeszkoda. I ten atoli powinien być nieco ograniczony, albowiem korzenie i tkanka drzewna

nie przepuszczają tylko bardzo małych ilości żelaza, kiedy tymczasem większa ilość dostarczonego korzeniom żelaza natychmiast i niezawodnie wywołuje prędkie zielenienie liści, jeżeli te ostatnie są jeszcze dostatecznie młode i nie zostały zanadto wyniszczone przez blednicę. Jako przypuszczalną przyczynę blednicy w podobnych wypadkach możemy przyjąć „zanadto prędkie i energiczny wzrost pędów i pokrywających je liści“.

Przychodzę do tego wniosku na podstawie następujących doświadczeń. Zimą roku 1883/4 i 1884/5 byłem zmuszony całe setki krzewów i drzew w znacznym stopniu poobcinać. Siła wegetacyjna rozdzielająca się przedtem na liczne pędy, przeszła teraz na małą ich liczbę i dlatego pędy te rozwijały swe liście z energiją niezwyčajną; pierwsze zjawiające się liście były zielone, ale późniejsze, nawet na silnych pędach sierpniowych, były już białe (u gatunków *Quercus*, *Spiraea*, *Robinia*, *Philadelphus*, *Lonicera*, *Rosa* i wielu innych). Taki rezultat można objaśnić tem, że przenikanie żelaza ku prędko rozwijającym się liściom, było za powolne, aby wywołać zielenienie, ale dlatego tylko, że w danym razie w działaniu znajdowały się nader nieznaczne ilości żelaza, jakie liście otrzymują w warunkach normalnych.

Naokoło wyżej wspomnianych krzewów i drzew kazałem pokopać rowki 20—30 *cm* głębokie i szerokie i w odległości 80 do 100 *cm* od pnia. W tych rowkach kolistych były równomiernie w drobnych kawałkach rozrzuconę 1 do 2, a nawet 3 do 5 *kg* koperwasu żelaznego, a potem do rowków przeprowadzono wodę. Nim jeszcze rozpuścił się koperwas, rowki zostały zasypane. U wielu mianowicie niskich roślin drzewiastych zielenienie białych liści zaczęło się już po upływie 3 do 6 dni, a po 8 do 14 dniach nie było i śladów blednicy (*Spiraea*, *Rosa*, *Quercus*); u innych, mianowicie wielkich drzew, trzeba było na rezultat czekać daleko dłużej; oczywiście, wzrost żelaza potrzebował czasu, aby osiągnąć liści na wysokości jakich 3 do 6 *m* (u *Robinia* i *Wisteria sinensis*). Na koniec, dla niektórych drzew operacja ta nastąpiła już zapóźno, porażone blednicą liście nie pozieleniały, ponieważ były zniszczone przez chorobę; u wszystkich jednakże bez wyjątku drzew najbliższą wiosną z pączków rozwinęły się wspaniałe ciemnozielone liście; korzenie i tkanka drzewa miały dość czasu, aby w ciągu zimy doprowadzić roztwór żelaza do pączków.

Możnaby się dziwić, że roślinom dostarczałem żelazo w ilości kilku kilogramów; uczyniłem to dlatego, że słabe roztwory żelaza nie wywierały żadnego działania i że doświadczenia, jakie przeprowadziłem nad naszą ziemią ogrodową wykazały, że 1000 *kg* ziemi pochłania (absorbuje) nie mniej jak 5 *kg* koperwasu żelaznego i przefiltrowana przez nią woda nie dawała reakcyi na żelazo. W podobny sposób ta sama ziemia na 1000 części mogła absorbować nawet do 24 części chlorku żelaza. Dla hodowców roślin wpływa więc z moich doświadczeń ta wskazówka, że krzewy i drzewa 6 do 8 *m* wysokie dotknięte chlorozą można jeszcze uratować od

uschnięcia. jeżeli dostarczymy im soli żelaza w powyżej opisany sposób. Pozwolę sobie opisać jeden jeszcze eksperyment, który może być ciekawym głównie dla fizjologów.

W tutejszym<sup>1)</sup> ogrodzie botanicznym jedna z szerokich dróg jest po obu stronach wysadzona licznymi akacyjami kulistemi; niektóre z nich już od lat kilku częściowo porażone były blednicą i zaczęły powoli ginać. Szczególniej na dwu (około 20 letnich) drzewkach widać było oddzielne grube gałęzie, których gałązki rozwijały zupełnie białe liście. Poniżej tych gałęzi w pniu kazałem wywiercić dziury do 1,5 *cm* głębokie, przez korę i biel aż do zewnętrznej granicy drewna. Każdy otwór został szczelnie zatkany przedziurawionym pośrodku korkiem, przez który przeprowadzono poziome kolanko pod kątem prostym zgiętej rurki szklanej; drugie jej pionowe kolanko, zakończone było lejkkiem, który napełniano słabym roztworem koperwasu lub chlorku żelaza. W ten więc sposób roztwór przenikał aż do przedziurawionej masy bielu; podczas suszy biel energicznie pochłaniał roztwór, tak, że lejek wielokrotnie musiał być napełniany. W rezultacie okazało się, że białe liście, znajdujące się w kierunku pionowym nad lejkami, po upływie kilku dni poczęły zielenić, a po upływie 10 do 14 dni zupełnie przyjęły barwę ciemnozieloną. Ziarnka chlorofilu zjawiały się pierwotnie tylko około większych nerwów, później około bocznych, aż wreszcie pozzieleniał miąższ między najdelikatniejszymi żyłkami.

Z naukowego punktu widzenia najciekawszym wynikiem było to, że zieleniały tylko liście znajdujące się w kierunku pionowym nad lejkami z roztworem, inne zaś pozostawały białymi, wskutek czego tem wyraźniejszy był kontrast w ich zabarwieniu. Jestto nowe i piękne potwierdzenie starego poglądu, że każda gałąź i gałązka posiada w pniu swe własne drogi, po których otrzymuje niezbędne dla swego odżywienia soki; pogląd ten potwierdza się i tem spostrzeżeniem, że często tylko niektóre gałęzie drzewa mają białe liście, gdy jednocześnie inne pokryte są zielonemi. Sztucznie, przez podpiłowywanie pnia to z jednej to z drugiej strony, można, jak wiadomo, zmusić wstępujący strumień soku do skierowania się na bok, przy naturalnej atoli ciągłości włókien drzewnych podobne objawy nie miewają miejsca.

Aby zapobiedz mogącym wyniknąć nieporozumieniom, muszę wreszcie zauważyć, że przy powyższem rospatrywaniu blednicy, tymczasowo nie brałem pod uwagę tych białolistnych roślin, które przedstawiają sztucznie wytworzone odmiany, jako to gatunki jesionu, *Acer Negundo* i inne, a które tak często można widzieć w parkach i ogrodach. U tych ostatnich zawsze na liściach znajdują się oddzielne nasyczone zielono zabarwione miejsca, które oczywiście umożliwiają podobnym białolistnym drzewkom wegietacja przez całe lata; większych rozmiarów, jak wiadomo, nie dosięgają one nigdy, ale nie przedstawia to najmniejszej niedogodności, po-

<sup>1)</sup> T. j. Würzburgu.

nieważ w hodowaniu tych białolistnych roślin widzimy tylko przejaw zepsutego gustu.

Z podobnemi drzewkami dotychczas niemiałem sposobności przeprowadzić doświadczeń.

## Drugi Zjazd Techników polskich we Lwowie.

W sobotę d. 2 września b. r. zebrał się na dworcu kolei Karola Ludwika cały miejscowy świat techniczny, ażeby powitać gości przybywających z Warszawy Poznania i Krakowa południowym pociągiem krakowskim. Nadeszła wreszcie chwila upragniona a prezes komitetu Zjazdu starszy inżynier kolei czerniowieckiej p. Napoleon Kovats temi słowy powitał przybyłych gości: „Witam Was serdecznie bracia z rodu i zawodu w naszym mieście. Witamy Was z trudnem do wypowiedzenia uczuciem, które jednak każde polskie serce żywo odczuwa. Witajcie nam raz jeszcze i przyjmijcie podziękę, że nie oszczędzając ni trudu ni kosztów, stanęliśmy jak jeden mąż, by dać świadectwo prawdzie, iż chociaż rozdzieleni i rozprószeni, stanowimy przecież jedną całość. Pozwólcie więc, że zawołam z całego serca: Nasi goście niech żyją!“ Na to odpowiedział z werwą p. *Grossman* z Wielkopolski: „Jakkolwiek nie liczny nas zastęp tu przybywa, duchem jednak wszyscy jesteśmy złączeni. Przywożę Wam z Wielkopolski pozdrowienie od braci Waszych. Przywożę Wam najszczerze życzenia, aby Bóg błogosławił Waszym usiłowaniom. Nie zapominamy o tem, że jesteśmy Waszymi najbliższymi braćmi, że należymy do jednej rodziny, do której dziś przybywamy Witam Was przeto staropolskiem „Szczęść Boże“. Słowa te wypowiedziane z gorącym i podniosłym uczuciem, wywarły na Zgromadzonych głębokie wrażenie. Po przywitaniu odwożono gości do miasta i rozkwaterowano ich po hotelach.

Większa część gości przybyła w Niedzielę rano pociągiem pospiesznym. Z Poznania przybyli: Inżynier p. *Napoleon Urbanowski* właściciel fabryki i prezes polskiego tow. technicznego w Poznaniu; inżynierowie pp. *Frankiewicz*, *Grossman*, *Kluss*, *Opieliński* *Robiński* i *Wysocki*. Z Warszawy przybył inżynier p. *Józef Sporny*; z Żyrardowa inżynier p. *Stefan Kossuth* dyrektor fabryki i Redaktor „Przeglądu technicznego“. Z Krakowa przybyli pp. *Niedziałkowski* *Świrzyński*, *Wdowiszewski* i w. i.

Wieczorem zebrało się w salach Kasyna miejskiego około 200 uczestników Zjazdu, a około ósmej godziny powitał Zgromadzonych prezes kasyna adwokat Dr. *Malinowski* krótką lecz serdeczną przemową, w której zaznaczył z naciskiem, że wiek ten, to wiek techników i najdonioślejszych wynalazków, z których cały świat korzystając uznaje i ocenia ich pracę. Muzyka przygrywająca pieśni narodowe i towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ uprzyjemniały zebranym ten pierwszy wieczór Zjazdu.

Dnia następnego, w niedzielę o godzinie 10. zrana. zebrał się uczestnicy zjazdu w świetnie przystrojonej wielkiej sali ratu-

szowej, której świat piękny przepelniający galerje i obecność Marszałka krajowego tem większego dodawały uroku.

Prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski witając zgromadzenie w imieniu stolicy kraju, wyraził życzenie, ażeby owoce obrad obecnego zjazdu techników były obfite i nauka jak największe odniosła korzyści. Krótką swą mowę zakończył p. prezydent staropolskiem: „Szczęść Boże Waszym obradom“.

Następnie mówił imieniem Komitetu Zjazdu starszy inżynier kolei czernowieckiej pan Napoleon Kovats. Z dłuższej i bardzo pięknymi zwrotami przeplatanej mowy p. Kovatsa podajemy tu tylko ważniejsze ustępy. Mowca rzekł: „Witajcie bracia krwi i zawodu z nad Gopła, Noteci i Warty, tej ziemicy Piastów, — Wy z pięknej ziemi Mazowieckiej, tego serca Polski i wy drodzy ze starożytnego grodu podwawelskiego, tej skarbnicy narodowej. Witamy was serdeczną miłością bratnią i ze czcią — my rodzeństwo młodsze, Was bracie starszą! Nie będę wyluszczał wartości zjazdów; uznały ją bowiem wszystkie narody. Nie zbłądzą, gdy wypowiem, że dla nas szczegółowo, ważność ich społeczna ma stokroć większą wartość, niż u któregośkolwiek innego narodu kuli ziemskiej. Starożytność szczyti się swoimi siedmioma cudami świata; pamięć o nich przechodziła z pokolenia na pokolenie i zdawało się, jakoby twórczość ludzka wysiliła się już na tych siedm cudów świata. W tem zjawia się zwykły śmiertelnik w osobie kapitana okrętowego i chce płynąć ku zachodowi utrzymując, iż ziemia nie jest deską, lecz kulą. Drugi słowo pismem mozolnie rozpowszechniane, migiem rozszerza za pomocą druku w najdalsze świata zakątki. Trzeci mąż, którego polskie wydało plemię, wstrzymał słońce — ruszył ziemię. Wreszcie elektryczność i parę wzięto w usługi ludzkości, i tem dokonano nowych cudów XIX wieku, które prześcigły wszystkie dawniejsze cudy świata i wszystko, co dawniej podziwiano“.

„Środkiem do tych najnowszych cudów świata jest właśnie technika, a jej żywiołami: żelazo i para“.

„Umysł ludzki zapanował nad bezwładną materją, a energia ludzka nie lękając się sił przemocy, pokonała wrogie żywioły i śmiało przedsięwzięła pracę i walkę nie tylko na stałej powierzchni ziemi, lecz i w głębinach morskich — w przestworzu — i głęboko pod ziemią. Energia umysłu ludzkiego ułatwiła nam poznanie budowy świata, jakby to był mechanizm zegara, i uczyniła ziemię naszą niejako stacją przestrzegalną ruchu jego. A nikt niezaprzeczy, że i tu technika przez udoskonalenie fabrykacji szkła i stósowne jego obrobienie, podała nam sposobność do osiągnięcia tych wyników. To szkło udoskonalone pozwala nam nie tylko śledzić bieg tego misternego zegara, ale stało się drugim wzrokiem dla badacza przyrody i lekarza — wzrokiem odsłaniającym nieznaną dotąd świat miliardów a miliardów drobnych stworzeń, których dokładne zbadanie obfite będzie w skutki wielkiej doniosłości.“

„Co nam przyniesie następne stulecie — niewiadomo. Jeżeli jednak nauki przyrodnicze i techniczne rozwijać się będą w tym stosunku, jak w dobiegającym swojego kresu stuleciu, to nawet najbystrzejszy umysł zamarzyć nie zdoła o wpływie, jaki rozwój tych nauk wyrzuci na ustrój społeczny ludzkości.“

„Widzimy zatem, jak wielką jest potęgą ducha, gdy zapanuje nad materją. Dzieje ludzkości uczą nas, że ta potęga ducha nie ugina się i przed przemocą siły materyjalnej, lecz że zawsze, chociażby po ciężkich i bolesnych przejściach, zwalcza w końcu przeszkody siły materyjalnej — a więc, że nie ilość wygranych lub przegranych bitew, nie mocarze tej ziemi stanowią o dziejach ludzkości, lecz duch a mianowicie postęp w umiejętnościach.“

Następnie podniósł mowca doniosłość nowo zawiązanego towarzystwa techników polskich w Poznaniu a zaczepiwszy o ogólną biedę w kraju zaznacza, iż potrzeba nam przede wszystkim starać się o podniesienie rolnictwa, o wyzyskanie wielkiego zasobu płodów surowych i przerabianie ich w kraju na wyroby skończone, a wreszcie o gęstą i tanią do przewozu sieć dróg komunikacyjnych. W końcu dziękuje mowca zgromadzonym za udział w Zjeździe wyrażając życzenie: „Niechaj godłem naszego Zjazdu będzie dobra wola i praca naukowa“.

Trzeci z rzędu powitał gości imieniem szkoły politechnicznej rektor tejże pan Bogdan *Maryniak*. Mowy tej nie podajemy, gdyż oprócz kilku gorzkich prawd „iż u nas bieda i brak oświaty“ — nie zawierała ona ani ustępów podniosłych ani myśli nowych.

Imieniem Wielkopolan podziękował p. Napoleon *Urbanowski*, inżynier i właściciel fabryki z Poznania.

Potem odczytano telegramy od hr. Włodzimierza *Dzieduszyckiego*; od Zarządu muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie; i kilka telegramów z Warszawy i Krakowa.

Wreszcie imieniem komitetu przedstawił projekt regulaminu Zjazdu — sekretarz lwowskiego towarzystwa politechnicznego pan Paweł *Stwiertnia*.

Prezesem Zjazdu obrany został jednomyślnie p. Józef *Sporny*; pierwszym zastępcą prezesa p. Napoleon *Urbanowski*; drugim zastępcą p. Stefan *Kossuth*; trzecim zastępcą p. Justyn *Głowacki*; a a czwartym zastępcą p. Napoleon *Kovats*.

Wstępującego na trybunę prezesa Zjazdu p. Józefa *Spornego* powitały grzmiące zewsząd oklaski. Mowa jego była krótka lecz poważna i zachęcająca do wytrwałości i pracy dla dobra kraju.

Po zapisaniu się uczestników do poszczególnych sekcji fachowych, zabrał głos najczynniejszy z orędowników Zjazdu, sekretarz towarzystwa politechnicznego inżynier p. Paweł *Stwiertnia*, ażeby imieniem komitetu urządzającego zdać sprawę o uchwałach pierwszego Zjazdu.

Sprawozdanie to jest najlepszym świadectwem, że towarzystwo politechniczne lwowskie wytknęło sobie daleko sięgające i szlachetne cele; że wzrok jego sięga wyżej i nieoprzestaje na

własnych sprawach zawodowych; lecz że w wyższym pojęciu swojego posłannictwa dotyka najżywotniejszych kwestyj krajowego rękodzielnictwa, przemysłu krajowego, szkolnictwa i podniesienia ojczystej literatury technicznej. Doniosłego znaczenia uchwała I. Zjazdu dotycząca zaprowadzenia wspólnej szkoły przygotowanej do szkół uniwersyteckich i technicznych, uzyskała uchwałę Sejmu. Postąpiła także sprawa podniesienia literatury technicznej polskiej, jakoteż sprawa ustalenia polskiego słownictwa technicznego. Również znacznie naprzód postąpiła sprawa ułatwiania technikom sposobu kształcenia się po za granicami kraju i utrzymanie się na wyżynie postępu i wiedzy. W mniej świetnych barwach przedstawia sprawozdanie nasze szkoły rzemieślnicze i przemysłowe.

To też jakby przezorny głos proroczy trafia do duszy piękny i szlachetnością tętnący ustęp końcowy sprawozdania: „Oto krótki pogląd na przeszłość Zjazdu. Nie wszystkie uchwały można było ściśle wykonać; gdyż tam, gdzie zwietrzałe zasady mają być pokonane i nowymi zastąpione, potrzeba długiej walki i wyrozumiałości. Zasada zasadę kruszy, a przyszłość do tego należy, kto wybiera zasadę za drogę prowadzącą do prawdy. Służmy więc prawdzie, a zasadnicze uchwały nasze niech będą drogowskazami, które ogół techników do wyższych celów prowadzą. Do uchwał I Zjazdu nie tylko dzisiaj, lecz często jeszcze będziemy powracać, gdyż sięgają one daleko, bo w ustrój młodego pokolenia. Z wiarą w powodzenie sprawy, torujmy drogę naszym ideałom, a praca ta chociaż pozornie niewdzięczna, wyda w przyszłości obfite plony.“

(Dok. nast.)

## 59-ty Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich w Berlinie.

W połączeniu z wystawą przedmiotów naukowych otwarta już d. 16go września b. r., rozpoczął się w stolicy Niemiec w dwa dni później 59-ty Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich. O godzinie 11tej zagał tajny radca prof. *Dr. Virchow* pierwsze ogólne posiedzenie w obec tak licznie zgromadzonych członków i uczestników Zjazdu, iż wielki cyrk Renza zapełniony był aż po brzegi; obecnych było przeszło 5000 osób, a między tymi 1752 członków a 1483 uczestników. W zastępstwie ministra oświaty *Dra Gosslera* przemówił naprzód sekretarz ministerstwa oświaty *Dr. Lucanus* w imieniu rządu, poczem w imieniu stolicy starszy burmistrz *Forckenbeck* a imieniem uniwersytetu rektor prof. *Kleinert* powitali zebranych. Na wniosek tajnego radcy prof. *Dra Hofmanna* wybrano jako miejsce przyszłego Zjazdu miasto *Wiesbaden* a przewodniczącymi profesora *Dra Freseniusa* i radcę sanitarnego *Dr. Pagenstechera*. Oprócz długiej mowy prof. *Virchova* mieli wykłady na tem pierwszym posiedzeniu *Dr. Werner Siemens* o „wieku przyrodniczo-naukowym“ i *Bardleben* (młodszy) o „ręce i nodze“.

Z Krakowa udali się na Zjazd profesorowie *Adamkiewicz*, *Domański*, *Obaliński* i *Wróblewski*; ze Lwowa prof. *Kadyi*. Posiedzenia odbywały się w 30 sekcjach, w których uczestniczyło wielu lekarzy i przyrodników austrijackich; sekcja farmaceutyczna licząca przeszło 100 uczestników wykazuje tylko jednego aptekarza z Austrii.

Na drugie posiedzenie zebrało się już 2214 członków, 1914 uczestników i 1475 dam — razem przeto 5603 osób. Jest to niezaprzeczenie ogromne zwycięstwo niemieckie na polu naukowem; lecz niedziw iż było tak wielkie, jeżeli na kierowników Zjazdu wybrano takich ludzi jakimi są profesor Dr. *Virchow* i profesor Dr. *Hofmann*.

Ramy pisma naszego za szczupłe są na pomieszczenie chociażby tylko w streszczeniu tak wielu wykładów, które wygłoszone zostały na obecnym Zjeździe berlińskim; pisma polityczne i niemieckie pisma naukowe zamieściły je w całej rozciągłości.

Z ważniejszych wykładów w sekcji farmaceutycznej wymieniamy tu tylko następujące: 1) Prof. Dra *Reicharda* z Jeny: „Aptekarz jako higienista“ 2) Prof. Dr. *Hilgera* z Erlangi: „Dowiadzenia na polu chemii sądowej“, 3) Wygłoszenie pracy aptekarza Dra *Schweissingera* przez p. *Schnejdera* z Drezna: „Oznaczenie ilościowe alkaloidów w ekstraktach narkotycznych“, 4) Wykład Dra *Mankiewicza* z Poznania. „O wykazaniu tiosforu metodą Mitscherlicha“, 5) Wykład Dra *Tschirscha*: „O wydzielinach gruczołków roślin okólkowych i konopiowatych rosnących w Persyi“, 6) Wykład prof. Dra *Schmidta*: „O alkaloidach berbersy j. t. o skopolinie, cholinie i t. d.“ jakoteż kilka wykładów treści mniej zajmującej.

## Kronika naukowa.

**Wziewania czystego tlenu** we Francyi już tak dawno używane ze skutkiem pomyślnym u nas tylko małe znajdują zastosowanie. Według „*Revue hebdomadaire de thérap.*“ przejmujemy z Przeglądu lekarskiego 1886 str. 503 następującą wzmiankę: *Loyssel* poleca gorąco wziewania tlenu czystego w przypadkach otrucia chloroformem, eterem, chloralem, makowcem i jego alkaloidami, kwasem siarkowodowym, tlenkiem węgla i kwasem sinowodowym. Tlen podany do wziewania zachloroformowanym w celach rękoczynów chirurgicznych, natychmiast przywraca im przytomność, a wszystkie skutki zachloroformowania znikają. *Loyssel* twierdzi, że gdyby każda klinika chirurgiczna posiadała aparat do wziewania tlenu i gaz ten w zapasie, toby przypadki przykre śmierci skutkiem zachloroformowania należały już do historii. Lecz nie tylko w przypadkach zatrucia powyżej wymienionemi połączeniami każe autor używać tlenu; w ogóle w każdej zamartwicy, w której jeszcze nie zupełnie ustąpiła pobudliwość ośrodków oddechowych, choćby nawet serce już bić przestało, tlen może jeszcze dużo zrobić dobrego. Autor używał również z bardzo dobrym wynikiem tlenu w zamartwicy noworodków. Tlen można wdychać w ilości dowolnej bez obawy jakichkolwiek złych następstw.

**Doświadczenia o żywotności zarodników pasorzytów roślinnych i o antyseptycznych własnościach siarkanu żelazawego.** Przez A. B. Griffiths'a (Chem. News. 1886, 53, 225). Zarodniki, raczej płytki pasorzyta opadającego ziemniaki zwanego zarazą lub zarazikiem kartoflowym *Peronospora infestans* a należącego do pleśniaków — wrosli (Phycomycetes — Peronosporae), nie utracają według doświadczeń autora swojej żywotności nawet po 8miesiącach zupełnego zasuszenia; albowiem z nadejściem przyjaźnej dla swego rozwoju chwili w lada kropli wody odzyskują znowu zdolność kiełkowania, rozradzania się i wnikania do ciała żywej rośliny. Ale roztwór siarkanu żelazawego zawierający w 100 gramach wody tylko 1 decygram tej soli, zabija już tego niszcyciela ziemniaków — a mianowicie zdaje się, jakoby siarkan żelazawy działał zabójczo na błonnik delikatnej tkanki raczej nabłonka, którym w pierwszej chwili otaczają się zarodniki czyli płytki pasorzyta *Peronospora infestans*. Ponieważ błonka tych płytek nie niebieszczeje pod wpływem jodu i kwasu siarkowego, a siarkan żelazawy nie działa zabójczo na błonę roślin wyżej uorganizowanych — przeto zdaje się być bardzo prawdopodobnem, że błonnik tych drobnych pasorzytów nie jest identycznym z zwykłą cellulozą, lecz tylko jakąś izomeryczną jej odmianą.

Lecz siarkan żelazawy zabija także zarodniki innych grzybków jak n. p. mączniaki (*Erisipheae*) pasorzytujące na winorośli, na pszenicy i t. p. Autor zaleca rolnikom, zwykły nawóz będący najczęściej ogniskiem szkodliwych pasorzytów i ich zarodników, przed rozrzuceniem go na rolę zwilżać rozcieńczonym roztworem siarkanu żelazawego. Tak samo należałoby ziarna pszenicy przeznaczone na zasiew wymoczyć w roztworze siarkanu żelazawego.

**Jakie własności powinno mieć wino tokajskie?** Przez Fr. Elsnera. Zdaniem autora odróżniają Węgry 5 gatunków win tokajskich. Pierwsze z tych t. zw. *zwykłe wino*, otrzymują z soku winogron, z których wybrano rodzynki (ładne, zeschnięte winogrona). Jeżeli sok fermentuje wraz z rodzynkami, otrzymane tym sposobem wina zowią się *samorodnymi*. Trzeci gatunek jest t. zw. *maszłacz*, który powstaje przez fermentację soku winogrowego, do którego dodaje się pewną ilość lepszych rodzynków; według tego czy na jedną beczkę (10 putni) dodano podczas fermentacji 1—4 putni dobrych zeschniętych winogron, odróżniają winajedno dwu—trzy lub cztero putowe. Prawdziwym *tokajem* zowie się wino otrzymane z soku winogron do którego podczas fermentacji dodano 5 putni rodzynków. Najlepszy jednak „*tokaj*“ otrzymuje się w ten sposób, że najpiękniejsze i wybrane winogrona przekładają się naprzemian warstwami również doskonałych rodzynków tak, że tylko skutkiem nacisku wyższych warstw spływający sok poddany bywa fermentacji.

Leżąc już w Węgrzech ulegają przeróżnym „ulepszeniom“ te „idealne“ wina tokajskie; u nas zaś najczęściej sztucznie bywają fabrykowane (zdaniem autora). Dr. Elsner nadmienia, że wszystkie te *nielecznicze* tokaje nie tak prędko znikną z targów — i tak długo odgrywać będą rolę win leczniczych, jak długo komisya rządowa orzekać będą, że wina przyrządzone z cukrem są „winem“, że czyste wino jest „winem rodzimem“, że zagraniczne wina jak n. p. Sherry, Malaga lub wina francuskie mogą zawierać pewien odsetek dodanego alkoholu, lub

wreszcie, że do t. zw. win słodkich i desserowych dozwolony jest do-  
datek cukru i t. p.

Według doświadczeń autora. rozbiór chemiczny leczniczego wina  
tokajskiego wydał ma następujące wyniki analityczne: alkoholu 10—15%,  
wolnego kwasu 0.5—0.8%, istot wyciągowych (ekstraktu) 10—35%,  
popiołu 0.25—0.60%,  $P_2O_5$  0.035—0.1%. Ilość fosforanów musi być  
tem większa, im większy jest % ekstraktu. Dobre, ciężkie wina tokajskie  
wykazują zwykle około 0.07%  $P_2O_5$ . Wina te skręcają silnie w lewo  
płaszczyznę światła spolaryzowanego, a odchylenie mało tylko różni  
się ma przed i po inwertowaniu. Popiół zawierać ma węglan potasowy  
i prawie wcale niezawierać soli glinowych. Wreszcie posiadać ma wino  
tokajskie właściwy bukiet który tak wysoko cenią znawcy tokaju  
(Chem. Ztg. 1886 str. 133).

## Sprawy zawodu aptékarckiego.

Jako odpowiedź na artykuł „Głos publiczny o pomnożeniu  
apték w większych miastach“ zamieszczony w numerze 18. Cza-  
sopisma, otrzymujemy następującą korespondencyją od jego z wła-  
ścicieli apték Galicyi wschodniej:

### Audiatur et altera pars \*).

Sprawa o pomnożeniu apték w większych miastach, stała się  
bardzo popularną i zajmuje nietylkoomal że nie w każdym nu-  
merze łamy Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego ale i przenio-  
sła się już do dzienników politycznych, gdzie z większą lub mniej-  
szą znajomością rzeczy bywa omawiana. Że ta potrzeba jest na  
porządku dziennym i nadal z rozrostem i dobrobytem ludności bę-  
dzie istnieć, nikt temu zaprzeczyć nie może. Ale z tak ciągłego  
prawie dzwonięcia na nagłość i nieustannych petycyj do Namie-  
stnictwa w tej sprawie — odnosi się wrażenie, jako by się sły-  
szało głos nieszczęśliwej ludności utyskującej na brak leków, lub  
jęk nieszczęśliwych chorych niemających ratunku z braku apték.

A przecież zdaniem mojem sprawa ta trąci cośkolwiek so-  
cyjalizmem, co to zajmuje nietylko mocarzy światowych — lecz  
coraz natarczywiej puka do podwoi aptékarstwa domagając się  
„chleba i chleba“ — i to w postaci apték mających się otwo-

\*) Najchętniej otwieramy łamy Czasopisma sprawom dotyczącym zawodu  
aptekarckiego; dlatego też czyniąc zadość życzeniu pana K. .... zamieściliśmy  
powyższe jego uwagi. Nie wiele jednak odbiegniemy od prawdy utrzymując, że  
szanowny autor korespondencyi nie pojął należyte tendencyi artykułu „o po-  
mnożeniu apték“ — zamieszczonego w łamach Czasopisma li w tym celu, żeby  
ogół aptekarzy galicyjskich świadom był tego, co w obec „potrzeby chle-  
ba“ rozprawia o nas opinia publiczna. Napis na korespondencyi: „audiatur et  
altera pars“ wcale nie jest stosowny; wspomniany artykuł w num. 18. Czasopi-  
sma skreślony był w interesie właścicieli apték, gdyż nieroztropnie byłoby za-  
mykać oczy na grożące niebezpieczeństwo i niechęcie nawet wiedzieć, co dzieje  
się w przeciwnym obozie. — (Przypisek Redakcyi).

ryć z matematyczną dokładnością na każde 4000 ludności. — Wszakże żąda się podziału od właścicieli od ich wrzekomo wielkich dochodów i zysków — a nawet marzy się o uznania aptekarstwa „wolnym przemysłem“ — gdyż to ma być tym krajem obiecany dla wszystkich adeptów nadprodukcji aptekarstwa, zapewnieniem losu i przystanią przyszłości dla wszystkich, którzy poświęcają się dla dobra cierpiącej publiczności!

Powtarzam raz jeszcze, że nie występuję przeciw możliwym otwarciom potrzebnych aptek, lecz zwracam się do Panów Petentów niby to reformy aptekarstwa a w istocie skrajnych życzeń, którzy pod pokrywką otwarcia „wielu aptek“ — łudzą opinię publiczną, a oraz i siebie, że u nas Galicyi o możliwym istnieniu apteki nie decyduje nic więcej, jak tylko ilość 4000 mieszkańców. Panowie ci łudzą się, wierząc, że u nas dobrobyt aptekarski jest tak kwitnący, iż wielu właścicieli łatwo z dochodami podzielić by się mogli i stokroć łudzą się więcej, gdy wierzą, że z większą ilością aptek ziszczą się wszystkie życzenia petentów. Nie zawsze zezwolenie na otwarcie nowiej apteki jest oraz i zapewnieniem przyszłości. — Wiara w dawne przysłowie, że „jakoś to będzie“, najczęściej zawodzi — i powinna ustąpić trzeźwej myśli i rozważeniu; inaczej bowiem wygląda to na walkę o byt, chociażby nawet na gruzach własnego zawodu.

Ostrożnie więc z petycjami skrajnymi Panowie petenci, gdyż moglibyście łatwo wywołać ducha, który by się już niedał więcej wyxorcyzmować, a sprawa o pomnożeniu aptek stanąć by mogła już w bliskiej przyszłości wręcz przeciwnie, t. j. musieliśmy pomyśleć o potrzebie zamknięcia niektórych aptek niemających żadnych do bytu warunków.

Właściciel apteki K.

## XXV. Walne Zgromadzenie ogólno-austryjackiego towarzystwa aptekarskiego

odbędzie się w Wiedniu w dniach 10., 11. i 12. października b. r. z następującym programem: W niedzielę dnia 10. października — wieczorek towarzyski i powitanie uczestników zgromadzenia w hotelu „Kaiserin Elisabeth“. — W poniedziałek dnia 11. października o godzinie 10. zrana otwarcie posiedzenia w lokalu własnym (IX. Spitalsgasse Nr. 31) i powitanie obecnych przez starszego dyrektora p. Rudolfa *Schiffnera*. Doroczne sprawozdanie z czynności zarządu odczyta sekretarz p. Dr. Robert *Grüner*, a sprawozdanie kasowe skarbnik towarzystwa p. Emil *Fridrich*. Nastąpi wybór 4 członków do komisji kontrolującej, poczem kierownik szkoły farmaceutycznej p. Dr. Ryszard *Godeffroy* zawiadomi o sprawach farmaceutycznej szkoły. Ranne to posiedzenie zakończy wykład zastępcy I. dyrektora p. A. de *Waldheima* „o 25-letniej działalności towarzystwa. W południe wspólny objad, następnie wycieczka, a wieczór znowu wspólna biesiada.

Na porządku dziennym drugiego posiedzenia we wtorek dnia 12. października (we własnym lokalu):

1. Sprawozdanie dotyczące reformy studyjów farmaceutycznych.
2. Wspólne narady w sprawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu dotyczącego odgraniczenia praw aptekarskich w obec drogistów, kupców i innych przemysłców.
3. Obrady nad projektem rządowym o zafałszowaniach środków pożywienia
4. Omówienie kwestyi o potrzebie nowego lekospisu.
5. Wnioski członków towarzystwa.
6. Wybór nowego Zarządu.
7. Oznaczenie miejsca do następnego walnego Zgromadzenia.  
Zakończy wspólna uczta obiadowa.

Ze względu, że z tem walnem Zgromadzeniem ogólno-austriackie towarzystwo aptekarskie święci także 25-letni jubileusz swojego istnienia Zarząd zaprasza członków i wszystkie krajowe korporacje farmaceutyczne do jak najliczniejszego udziału.

W imieniu Zarządu:

Rudolf Schiffner m. p. Antoni de Waldheim, Dr. Robert Grüner,  
starszy dyrektor. zastępa dyrektora. sekretarz.

Wiedeń, we wrześniu 1886.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, Z przyczyny, iż uczniowie przyjmowani na praktykę aptekarską, niekiedy dopiero po upływie kilku miesięcy a czasem nawet i później bywają do Gremijum zgłaszani, skutkiem czego wyradzają się częstokroć kwestyje których po upływie 3 lat sprawdzić nie można; Gremijum aptekarzy Galicyi wschodniej przypomina P. T. pp. właścicielom, dzierżawcom i zarządcom aptek publicznych, że na mocy rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 maja 1874 r. l. 1378 obowiązuje „Nowa ustawa gremijalna dla Galicyi“ której dotyczące ustępy naprowadzamy tu dosłownie, z prośbą zastosowania się do nich w przyszłości:

§. 5. „Każdy aptekarz lub prowizor zawiadujący apteką publiczną, obowiązany jest bezzwłocznie zawiadomić przewodniczącego gremijum (do którego należy) o przyjęciu ucznia na praktykę aptekarską i przedłożyć równocześnie tegoż świadectwa.“

„Jeżeli świadectwa przedłożone odpowiadają wymogom ustanowy gremijalnej o czym rozstrzyga przewodniczący gremijum, natenczas uczeń wpisany zostanie do księgi przyjęcia uczniów a data doniesienia uważaną będzie za dzień rozpoczęcia jego praktyki.“

Z Gremijum aptekarzy Galicyi wschodniej we Lwowie d. 1 października 1886.

— Egzamin na podaptekarzy złożyli w obec komisji egzaminacyjnej Gremijum aptekarzy Galicyi wschodniej w dniach 1go i 2go października b. r. panowie: Gartenberg Izaak uczeń p. Piotra

Partykiewicza w Drohobyczu; *Niemczewski* Michał uczeń p. Artura Niemczewskiego z Borszczowa i *Sigall* Berman uczeń p. Antoniego Alekxiewiczza z Pomorzana z postępem „valde bene.“ Panowie zaś: *Babiński* Wacław uczeń p. Adama Babicza z Jazłowca; *Biliński* Władysław uczeń p. Józefa Alekxiewiczza z Sambora; *Kapelusz* H. Leon uczeń p. Michała Kulaka z Brodów; *Kriwald* Wilhelm uczeń p. K. Marescha z Sambora; *Niewiadomski* Tytus uczeń p. Motrycza z Monasterzysk; *Offe* Samuel uczeń p. Henryka Blumenfelda ze Lwowa; *Pettesz* Stanisław Franciszek uczeń p. Fr. Pettescha ze Złoczowa i *Stieglitz* Izidor uczeń p. Jakóba Piepessa ze Lwowa z postępem dobrym

— Aptékę w Busku nabył na własność magister farmacyi kol. pan *Józef Zbyszewski*. Aptéka w Wojnitowie przeszła w zarząd i na własność kol. p. *Michała Żurowskiego*.

— Wystawa higieniczna w Warszawie. Niestrudzona Redakcyja „Zdrowia“ podjęła myśl urządzenia wystawy higienicznej w Warszawie a czynnemu Redaktorowi tego świetnie redagowanego miesięcznika dla higieny publicznej i prywatnej udało się pozyskać dla tej sprawy wielu światłych orędowników i pracowników, tak, że wymieniona wystawa odbyć się ma z początkiem przyszłego roku i trwać będzie od połowy marca do drugiej połowy kwietnia 1887 roku Program podany do zatwierdzenia władzy jest następujący: Wystawa obejmie 5 grup a to: 1) Dział higieny żywienia obejmie: a) Fizyologiją i chemiją żywienia. Składniki chemiczne ciała ludzkiego i ważniejszych pokarmów przedstawione w naturze. Diagramy, tablice i t. p. odnoszące się do warunków normalnego żywienia. b) Ciekawsze okazy zwierząt i roślin używanych jako pokarm i t. d. c) Produkty spożywcze jak próbki zboża, mąki, sera, masła, miodu i t. d. d) mleczarnie i gospodarstwa spożywcze w ogólności. e) Sposoby przyrządzania pokarmów; okazy sztuki kucharskiej; narzędzia i naczynia; kuchnie tanie. f) Woda i jej oczyszczanie — filtry i t. p. Herbata, kawa, czekolada, kumys, kefir i napoje wysokokowe. g) Konserwowanie pokarmów i pokarmy sztuczne. h) Sposoby badania pokarmów, rozpoznawanie roślin trujących. i) Literatura przedmiotu II. grupa obejmuje higienę odzieży. W III. grupie pomieszczone zostaną przedmioty dotyczące higieny mieszkań i zachowania czystości ciała i otoczenia, a przeto: Plany, rysunki i modele domów, urządzenia mieszkań, higieniczne materiały budowlane, obicia, marmury, cementy, i t. p. Dalej zaopatrzenie mieszkań i miast w wodę, wodociągi, filtry miejskie, kąpiele publiczne i domowe. Wydalanie odpadków i nieczystości — kanalizacyja i drenowanie domów. Opalanie, ogrzewanie i oświetlanie mieszkań. Zapobieganie wybuchom pożarów a wreszcie: pielęgnowanie skóry, mydła, kosmetyki — grzybki chorobotwórcze i literatura odnosząca się do grupy trzeciej. IV. grupa poświęconą będzie higienie specjalnej i obejmie przedmioty dotyczące urządzeń w szkołach, warsztatach, fabrykach i szpitalach, zdrojowiskach, apteczkach wiejskich i t. p. W V. grupie pomieszczone zostaną przedmioty odnoszące się do statystyki ruchu ludności, chorób panujących i śmiertelności. Dział ten obejmie także sposoby wykonywania spostrzeżeń metereologicznych — analizy powietrza i t. p. — Regulamin wystawy wkrótce

zostanie ogłoszony; do tego zaś czasu udziela wyjaśnień Redakcja „Zdrowia” — Warszawa — St. Krzyżka l. 25.

— Kongres farmaceutów włoskich, który z przyczyny grasującej w r. 1884 cholery we Włoszech został odroczony, otwarty został w Turynie w dniu 4. października b. r. Na porządku dziennym są: 1) Omówienie względnie zbadanie nowego „*Codice di Sanità publica*”; 2) Obrady nad zmianą dotychczasowych studyjów uniwersyteckich farmaceutów; 3) Obmyślenie skutecznych środków przeciw sprzedaży t. zw. leków tajnych i niedozwolonych środków uniwersalnych. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Dr. Camillo Pacconis w Turynie (via Garibaldi 13).

— Nekrologija Dnia 26 września b. r. umarł we Lwowie magister farmacyi i członek rzeczywisty galic. tow. aptékarzkiego ś. p. Stanisław Doboszyński. Od dłuższego czasu zaród nieuleczalnej słabości nadzierał wątle i wśród trudnej walki o byt na ciężkie próby narażone zdrowie ś. p. Stanisława. Troska o jutro przykuwała go do pracy, której nieogrzewała ani miłość rodzinna, ani nadzieja jaśniejszego nieba w przyszłości. Ciągłe tęsknił za życiem w liczniejszym gronie życzliwych mu kolegów — a życie to nazywał „cieplejszem podniebieniem”. W chwilach wolnych od nużącego zajęcia pracował umysłowo i od czasu do czasu nadsyłał swe prace do Czasopisma tow. aptékarzkiego. Z początkiem roku bieżącego nabawił się ś. p. Stanisław zapalenia płuc, skutkiem czego wznowiły się nieuleczalne jego cierpienia. W przeczuciu bliskiej katastrofy zawitał on znowu do Lwowa, gdzie życie jego gasło — jak wśród nocnych cieni gasną ostatnie błyski lampy dogorywającej. W 30tym roku życia rozstał się z nami, a w dniu 28go września b. r. okalał trumnę ś. p. Stanisława wieniec od kolegów, którzy zwłoki jego odprowadzili na cmentarz Łyczakowski, gdzie ziemia nad nim zawarła się na wieki. Niech ziemia lekką mu będzie! — W Busku umarł w dniu 30go września b. r. właściciel tamtejszej aptéki Antoni Schittler w 56 roku życia. Cześć jego pamięci! — W Wilnie umarł aptékarz Edward Spohr członek czynny i honorowy wielu towarzystw humanitarnych znany w kraju jako opiekun ubogich i prawy obywatel przywiązany duszą i ciałem do rodzinnej ziemi. Warszawskie tow. farm. traci w nim jednego z najżyczliwszych swoich członków honorowych. W sile wieku bo zaledwie w 45 roku życia zaskoczyła go nagle w dniu 1. września b. r. śmierć nieubłagana. — W Kromieryżu na Morawie umarł d. 13. września b. r. aptékarz A. Dostal w 34tym roku życia — a w Pradze aptékarz B. Fragner przeżywszy lat 63. Cześć ich pamięci!

— Projekt utworzenia składu materyjałów aptécznych i krajowej fabryki przetworów aptékarzskich. W łonie krakowskiego towarzystwa lekarskiego zawiązała się w szlachetnym celu podniesienia przemysłu krajowego osobna komisya, której sprawozdania podaliśmy dosłownie w łamach Czasopisma. Na posiedzeniu tej komisji z dnia 18. czerwea b. r. zapadła uchwała, że należy dążyć do tego, by gremija — lub towarzystwa aptékarzkie urządziły swe własne składy materyjałów aptécznych, w których to składach mogłaby się jednoczyć także produkcyja krajowych roślin lekarskich tak dla

hurtownej sprzedaży w kraju jakoteż dla wywozu za granicę. A ponieważ wiadomo, że wyciągi nawet z krajowych ziół sprowadzane bywają najczęściej z fabryk pozakrajowych, komisya przemysłowa tow. lekarskiego zapytuje wydział galic. tow. aptékarzkiego, czy nie udałoby się założyć w kraju fabryki przetworów aptékarzskich a w szczególności ekstraktów roślinnych, któraby nietylko zaspokajać mogła miejscowe potrzeby apték krajowych, ale obok tego liczyć mogła także i na export.

Myśl rzucona przez komisją przemysłową nie jest nowa; omawialiśmy ją już przed 10ciu laty a w r. 1881 poruszył ją na nowo śp. Dr. Tadeusz *Żuliński* w liście do Redaktora Czasopisma temi słowy: „Dowiedziawszy z niemałym zdziwieniem, iż pp. aptékarze sprowadzają najpospolitsze zioła lekarskie z Wiednia, odzywam się do Ciebie czcigodny Redaktorze, że godziłoby się zwrócić ich uwagę, iż postępowanie takie odbywa się nietylko z krzywdą naszego krajowego przemysłu, ale i niepoehlebne daje świadectwo, o naszej gorliwości o krajowy dobrobyt, nad którego upadkiem tak często ubolewamy. Możeby w dwóch lub więcej miastach dałoby się utworzyć główne składy ziół.. i t. d.“ Na ten sam temat pisał wiele razy kol. M. *Dobrowolski* i w artykułach: „Ekonomija nasza“ — „W sprawie rozwinięcia handlu farmaceutycznego“ jakoteż w korespondencyjach z Poznania i z Paryża zachęcał jużto do założenia składu materyjałów aptecznych, jużto do urządzenia fabryki krajowej na akcyje. W dawniejszych rocznikach Czasopisma kwestyje te dość często były omawiane. Ale jak wszędzie tak i tu potrzeba kapitału a przedewszystkiem tych jasnych promieni słonecznych, któreby zagrzewały nas do miłości kraju rodzinnego i do iskierki życzliwości w spólnej naszej pracy. Kraj nasz za mały i za ubogi na wielkie przedsiębiorstwa, a te niezaprzeczenie runąć by musiały w obec braku wszelkiej solidarności i historycznej naszej apatyi. Wydział galic. tow. aptékarzkiego weźmie tę kwestyją jeszcze raz obrady i uczyni wszystko co leży w zakresie jego działania — lecz w obecnych stosunkach, w obec prądów wprost przeciwnych . . . . zdziała nie wiele. Utinam falsus sim vates. i . . . .

— Wystawa higieny miejskiej w Paryżu została zamkniętą w dniu 27 czerwca. Trwała ogółem 52 dni i przez ten czas zwiedziło ją 44915 osób. Przez cały czas trwania wystawy odbywały się trzy razy tygodniowo odczyty publiczne. Galippe miał odczyt o higienie ust u płci obojga w rozmaitym wieku; Du Mesnill — o utrzymaniu miast w czystości; dr. Baudet, o urządzeniu szkół; Cheysson, o mieszkaniach dla robotników, Bertillon o ruchu ludności w Paryżu, Grancher, o zapobieganiu wściekliwości; Durand Claye, o asenizacyi miast; Rochard — o postęпах higieny miejskiej.

(*Revue d'hygiène, lipiec 1886, Zdrowie.*)

## Od Administracyi.

Rok dobiega swego kresu — prosimy więc o wyrównanie zaległej prenumeraty.

**Administracyja**  
Lwów, Ul. Ormiańska Nr. 15.

Główny redaktor Winc. Jabłonowski.

